

ks. Janusz Drewniak

Parafia Narodzenia NMP w Ostrowąsie

## Ks. Idzi Ogierman Mański SDB (1900–1966) – życie i profesja zakonna

Pan Bóg obdarowuje ludzi różnymi talentami i powołaniem, które powinni wykorzystać dla własnego uświęcenia, jak również pomnożyć dla dobra i pożytku wspólnego. Niezwykłym charyzmatem obdarzony został ks. Idzi Ogierman Mański – kapłan i kompozytor. Te dwa powołania w jego życiu wzajemnie się przenikały. Powołanie kapłańskie ubogacała wrażliwość artysty, a kierunek działalności muzycznej i twórczości kompozytorskiej kształtowała pełniona misja kapłańska. Dar powołania kapłańskiego ks. Mański realizował we wspólnocie Zgromadzenia Salezjańskiego. Jednym z filarów systemu wychowawczego młodzieży, stanowiącego główną troskę duszpasterską Zgromadzenia Salezjańskiego, jest wszechstronna działalność kulturalna, przede wszystkim muzyka i śpiew. Ksiądz Mański dzięki swym zdolnościom i wiedzy muzycznej był, obok ks. Antoniego Chlondowskiego, jednym z najbardziej cenionych w Polsce kompozytorów salezjańskich. Twórczość kompozytorska, głównie o charakterze religijnym, oraz praca pedagogiczna stały się najważniejszymi zajęciami, którym poświęcił swoje życie. Twórczość ks. Mańskiego była przejawem jego głębokiej wiary i wypływała z wnętrza duchowego kapłana. Należy obiektywnie stwierdzić, że jedynie w przypadku niewielu kapłanów-kompozytorów można dostrzec dualizm dwóch rzeczywistości: powołania i twórczości. „Kapłan-kompozytor” – te dwa słowa, kryjące niezwykle bogatą rzeczywistość, oddają istotę powołania życiowego ks. Mańskiego.

### Nazwisko rodowe, nazwisko przybrane i pseudonim używany przez ks. Idziego Ogiermana Mańskiego

Problem różnorodności nazwisk, którymi posługiwał się za życia ks. Idzi Ogierman Mański, znajduje swoje podłoże w uwarunkowaniach historycznych. Ksiądz Mański żył w czasach, w których Rzeczpospolita zagrabiona była przez trzech zaborców, a następnie, w latach pierwszej i drugiej wojny światowej, znajdowała się pod okupacją niemiecką. Pierwsza zmiana personaliów rodziny Ogiermanów, która miała miejsce w latach międzywojennych, podyktowana była względami patrio-

tycznymi. Przybranie drugiego nazwiska w okresie drugiej wojny światowej i legitymowanie się nowymi, podrobionymi dokumentami związane było z koniecznością ukrywania się ks. Mańskiego przed niemieckim najeźdźcą.

Rodowym nazwiskiem ks. Idziego, którym posługiwał się od urodzenia, było Idzi Ogierman. Ponieważ nazwisko to sugerowało niemieckie pochodzenie, Tomasz, starszy brat Idziego, jeszcze w latach dwudziestych (1920–1930) przeprowadził urzędowo jego zmianę. Już przed laty, w czasach zaborów, ich ojciec – Józef Ogierman – toczył spory z władzami niemieckimi o prawidłową pisownię nazwiska. W związku z niemiecko brzmiącym nazwiskiem, prowadząc akcję germanizacji polskiego narodu, zaborcy proponowali rodzinie Ogiermanów przyjęcie obywatelstwa niemieckiego. Sugerowano ponadto jeszcze dalej idące wynarodowienie, poprzez zmianę nazwiska na zbliżone do niemieckiej pisowni Ogierman, Ogermann lub Ogiermann. Odruchem patriotycznym stało się przyjęcie przez Tomasza, najstarszego z synów, polsko brzmiącego nazwiska Mański, które powstało ze spolszczenia końcówki nazwiska Ogierman. Tego nazwiska zaczął używać również młodszy jego brat – Idzi<sup>1</sup>. Zmiana nazwiska stała się inspiracją do powstania pseudonimu artystycznego. Podpisując większość swoich kompozycji i prac publicystycznych, ks. Idzi już do końca życia posługiwał się skrótem „I. O. Mański”.

Pseudonim I. O. Mański nie był jedynym, jakiego, obok nazwiska Ogierman, używał ks. Idzi. Jego działalność duszpasterska oraz aktywność patriotyczna wśród Polaków zamieszkujących Kresy Wschodnie stała się w latach drugiej wojny światowej źródłem konfliktu z władzami niemieckimi, w związku z czym był poszukiwany przez Niemców. Zatarę ten zmusił ks. Idziego Ogiermana Mańskiego do zmiany nazwiska, co udaremniło jego aresztowanie. Od czasów drugiej wojny światowej do końca życia legitymował się dowodem osobistym wystawionym na nazwisko Zdzisław Józef Kasprzak<sup>2</sup>. Podpisując swoje późniejsze kompozycje, obok rodzowego nazwiska oraz pseudonimu I. O. Mański, używał także przybranego nazwiska, przez co w świecie muzycznym znany był również jako ks. Zdzisław Kasprzak.

---

<sup>1</sup> Pseudonimem „I. O. Mański” ks. Idzi posługiwał się jeszcze przed rokiem 1928. Najwcześniejszy zapis tego pseudonimu znajduje się na partyturze *Piosenki legionowej* powstałej w czasie studiów teologicznych w Turynie. Pseudonimem tym ks. Idzi posługiwał się więc przynajmniej od roku 1928, na który datowana jest ta kompozycja.

<sup>2</sup> Zdzisław Józef Kasprzak, syn Michała i Heleny z domu Dziedzic. Urodzony 25 grudnia 1895 r. w Lavrinas (Brazylia). Numer dowodu osobistego EC 298056.

## Kalendarium życia

### Dzieciństwo, lata studiów i formacji kapłańskiej (1900–1929)

#### Sytuacja życiowa małżeństwa Rozalii i Józefa Ogiermanów

Małżeństwo – Józef Ogierman i Rozalia z domu Tyczka<sup>3</sup>, mieszkańcy Radzionkowa, niewielkiej miejscowości na Śląsku – tworzyło rodzinę na wskroś przeziąkniętą duchem religijności i miłości do Ojczyzny. Szczególnie Józef był zagorzałym patriotą, krzewicielem ducha niepodległościowego wśród Polaków. Józef Ogierman, jako właściciel księgarni, był osobą powszechnie znaną, szanowaną i cenioną, szczególnie za swoje poglądy. W atmosferze wzajemnej miłości, głębokiej religijności i patriotyzmu Rozalii i Józefa Ogiermanów przyszła na świat piątka ich dzieci. Najstarsza była Katarzyna, następnie urodzili się: Tomasz, Idzi, Aniela i Maria.

#### Dzieciństwo w domu rodzinnym i nauka w Szkole Powszechnej w Radzionkowie (1900–1914)

Idzi Józef Ogierman urodził się 1 września 1900 r. w Radzionkowie<sup>4</sup>. Do Szkoły Powszechnej uczęszczał w rodzinnym mieście. W tym czasie w domu rozpoczął naukę gry na fortepianie. Talent artystyczny i zamiłowanie do muzyki Idzi odziedziczył po ojcu, który zapoczątkował jego kształcenie muzyczne. Józef Ogierman w młodości samodzielnie nauczył się gry na fisharmonii, później umiejętność tę przekazał swoim dzieciom. Jeszcze przed urodzeniem się Idziego, w 1897 r., jego ojciec założył i prowadził w Radzionkowie męski chór „Orfeusz”. W późniejszych latach z działalności tego chóru Idzi wiele skorzystał. Rozpisując z polecenia ojca partytury na głosy, biegle posiadał umiejętność czytania nut. Idzi kształcił się też u swego starszego brata Tomasza, utalentowanego organisty i kompozytora. Po rozpoznaniu nieprzeciętnych zdolności, przekraczających możliwości dalszej edukacji w domu, Idzi został oddany pod opiekę szkolnego nauczyciela muzyki i kościelnego organisty o nazwisku Merkel. Do ukończenia Szkoły Powszechnej w Radzionkowie, tj. do 1914 r., Idzi kontynuował u niego naukę gry na fortepianie. Ojciec, dowiedziawszy się o istnieniu Gimnazjum Księży Salezjanów w Oświęcimiu, w którym oprócz przedmiotów ogólnokształcących nauczano muzyki, postanowił do tej szkoły skierować Idziego.

---

<sup>3</sup> Księga metrykalna rzymsko-katolickiej parafii św. Wojciecha w Radzionkowie, poz. 531/1900.

<sup>4</sup> Geburtsschein nr 354, Radzionkau, 15.05.1918; zob. także: Archiwum Zgromadzenia Salezjańskiego w Warszawie, Karta ewidencyjno-biograficzna ks. Zdzisława Kasprzaka (pod tym nazwiskiem ks. Idzi Ogierman Mański figuruje w salezjańskim archiwum).

Gdy Idzi miał 13 lat, zmarła jego matka (1913). Ojciec był wymagającym i surowym wychowawcą, aczkolwiek kochającym i nad wyraz oddanym swoim dzieciom. Z domu rodzinnego Idzi wyniósł także żarliwą pobożność. Zarówno matka, jak i ojciec byli przykładnymi katolikami i od najmłodszych lat wpajali dzieciom potrzebę życia religijnego.

#### Nauka w Gimnazjum Księży Salezjanów w Oświęcimiu (1915–1917)

W 1915 r. Idzi Ogierman rozpoczął naukę w Gimnazjum Salezjańskim w Oświęcimiu. Tam poznał ks. Antoniego Hlonda (Chlondowskiego), znanego już wówczas znakomitego salezjańskiego kompozytora muzyki kościelnej, który kierował tą placówką w okresie pierwszej wojny światowej.

Program nauczania gimnazjum, oprócz przedmiotów ogólnokształcących, obejmował przedmioty teoretyczne z zakresu muzyki, naukę gry na fortepianie, organach, instrumentach dętych i smyczkowych, a także chór. Każdego dnia poświęcano tym zajęciom mnóstwo czasu. W tym okresie Idzi posiadał podstawowe umiejętności gry na instrumentach dętych (kornet, trąbka) i smyczkowych (skrzypce), które okazały się przydatne w jego dalszej pracy kompozytorskiej i dyrygenckiej. Już wówczas, począwszy od lat gimnazjalnych, z niesłychanym zapałem sam dokształcał się w dziedzinie harmonii. Czytał, przerabiał i zgłębiał mnóstwo podręczników poszerzających jego wiedzę harmoniczną. Zdolności naukowe i nieprzeciętny talent muzyczny Idziego zostały szybko dostrzeżone przez nauczycieli. Ksiądz Chlondowski powierzył mu funkcję organisty podczas codziennych mszy dla wychowanków zakładu. W trakcie pobytu w gimnazjum zrodziło się u Idziego powołanie do stanu kapłańskiego w Zgromadzeniu Salezjańskim.

#### Nowicjat w Pleszowie (1917–1918)

Po ukończeniu nauki w Gimnazjum w Oświęcimiu Idzi Ogierman podjął decyzję o wstąpieniu do Zgromadzenia Salezjańskiego. Dnia 13 czerwca 1917 r. został przyjęty do nowicjatu salezjańskiego w Pleszowie koło Krakowa. W czasie pobytu w nowicjacie Idzi rozwijał swoje umiejętności gry na instrumentach dętych, organach i fortepianie. W ostatnich miesiącach trwania jego nowicjatu został zaciągnięty do armii niemieckiej. Lojalność wobec Ojczyzny i miłość do niej nie pozwoliły mu walczyć u boku wroga. W niedługim czasie zbiegł z wojska, chroniąc się w Daszawie, gdzie mieściło się Niższe Seminarium Duchowne Zgromadzenia Salezjańskiego. Został tam jednak zdekonspirowany i internowany przez Ukraińców. Po półrocznym okresie odosobnienia, w wyniku działań polskiego wojska, Idzi Ogierman odzyskał wolność i udał się do Krakowa.

### Pierwsze śluby zakonne i studia filozoficzne w Krakowie (1920–1922)

Po przybyciu do Krakowa, 19 marca 1920 r. złożył pierwsze śluby zakonne. W 1920 r. rozpoczął w Krakowie dwuletnie studia filozoficzne. W trakcie studiów filozoficznych, w 1922 r. zdał egzamin maturalny, umożliwiający mu kontynuowanie nauki.

### Trzyletnia praktyka pedagogiczna (1922–1925)

Po ukończeniu studiów filozoficznych odbył trzyletnią praktykę pedagogiczną w różnych placówkach salezjańskich: w Kleczy Dolnej (1922/1923), w Oświęcimiu (1923/1924) i w Przemyślu (1924/1925). W zakładach tych pełnił funkcję asystenta-wychowawcy i nauczyciela muzyki.

Szczególne możliwości wykazania się wiedzą muzyczną i predyspozycjami dyrygenckimi miał w Gimnazjum i Salezjańskiej Szkole Zawodowej w Oświęcimiu, a następnie w Salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu. Uczył w nich przedmiotów muzycznych i ogólnokształcących, prowadził chóry, zespoły instrumentalne i orkiestry dęte. Mimo licznych obowiązków samodzielnie poszerzał wiedzę z zakresu teorii muzyki, szczególnie harmonii, analizując utwory swoich ulubionych kompozytorów. Po zakończeniu trzyletnich praktyk pedagogicznych i odbyciu rekolekcji, 5 sierpnia 1925 r. w klasztorze w Czerwińsku złożył śluby wieczyste.

### Studia teologiczne w Turynie i święcenia kapłańskie (1926–1929)

Pod koniec wakacji 1925 r. wyjechał do Turynu, gdzie podjął studia teologiczne w Międzynarodowym Instytucie Teologicznym ks. Jana Bosko. Program studiów, obok wykładów z przedmiotów teologicznych, przewidywał również wykłady z teorii muzyki oraz grę na fortepianie i organach. Idzi z radością poświęcał czas muzyce. Jak sam wspomina, w trakcie studiów teologicznych w Turynie, zgodnie z obowiązującymi wówczas wymogami, co pół roku przyjmował istniejące wówczas w Kościele katolickim niższe święcenia duchowne. Święcenia diakonatu przyjął w 1928 r. W 1929 r. ukończył studia teologiczne. Dnia 7 lipca 1929 r. w bazylice Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Turynie przyjął święcenia kapłańskie.

Tuż po święceniach ks. Chlondowski powierzył mu funkcję nauczyciela w Salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu. Ksiądz Idzi otrzymał od swego przełożonego obietnicę zgody na podjęcie studiów muzycznych w Polsce.

## Początkowe lata kapłaństwa w okresie międzywojennym i w czasie drugiej wojny światowej (1929–1945)

### Nauczyciel muzyki w Salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu (1929–1930)

Dnia 1 września 1929 r. ks. Idzi podjął swą pierwszą kapłańską pracę na stanowisku nauczyciela Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu. Powierzono mu prowadzenie zajęć teoretycznych i naukę gry na organach. Choć kochał szkołę i pracę pedagogiczną, z niecierpliwością oczekiwał spełnienia obietnicy jego dalszego kształcenia muzycznego. W 1930 r. przeniósł się do Warszawy.

### Studia w Konserwatorium Muzycznym w Warszawie i praca w Salezjańskiej Szkole Zawodowej w Warszawie (1930–1935)

We wrześniu 1930 r. złożył wymagane dokumenty uprawniające go do przystąpienia do egzaminów wstępnych na Wydział II (fortepianu, organów i harfy) Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie. Po odbytych egzaminach z gry organowej i przedmiotów teoretycznych, a także przedłożeniu zaświadczenia o ukończeniu kursu muzycznego w Turynie został przyjęty na czwarty rok studiów w klasie organów prof. Bronisława Rutkowskiego. Ksiądz Idzi uważał to za osobisty sukces, rezultat własnej pracy i zdolności muzycznych, tym bardziej że prof. Rutkowski dość krytycznie odnosił się do działalności muzycznej Zgromadzenia Salezjańskiego w związku z funkcjonowaniem Szkoły Organistowskiej w Przemyślu. Uważał, że szkoła przemyska, kształcąc organistów kościelnych, zaniża poziom ich umiejętności muzycznych, wprowadzając obowiązek nauki przedmiotów niemających nic wspólnego z muzyką, jak np. krawiectwo czy ogrodnictwo.

Studia muzyczne ks. Idzi rozpoczął we wrześniu 1930 r. Pełnił jednocześnie funkcję nauczyciela muzyki w Salezjańskiej Szkole Zawodowej przy ul. Lipowej, gdzie mieszkał.

Ksiądz Idzi Ogierman znakomicie radził sobie z nauką. Od początku studiów imponował profesorom i studentom doskonałą znajomością harmonii i kontrapunktu. Lata studiów w Konserwatorium Muzycznym zaowocowały zawarciem licznych znajomości z ludźmi świata muzyki i sztuki. Kontakty te ks. Idzi wykorzystał później, pomagając najzdolniejszym absolwentom Szkoły Organistowskiej w Przemyślu w podjęciu studiów muzycznych. Jednym z kolegów, z którymi studiował, był Stefan Kisielewski. Jego wspomnienia spisane po latach kreślą sylwetkę ks. Idziego jako niezwykle utalentowanego, jednocześnie nieprawdopodobnie obowiązkowego i pracowitego studenta, jako entuzjastę sztuki muzycznej, posiadającego ogromną wiedzę nie tylko w tej jednej dziedzinie. Sprawiała to jego nie-

zwykła świeżość i ciekawość świata. Dostrzegana i podziwiana przez kolegów była również fascynująca osobowość ks. Idziego.

Studia na Wydziale Instrumentalnym Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie ks. Idzi Ogierman ukończył 10 czerwca 1933 r., uzyskując dyplom instrumentalisty. Zarówno z przedmiotu głównego – gry na organach, jak i pozostałych przedmiotów otrzymał oceny bardzo dobre. Równocześnie ze studiami instrumentalnymi rozpoczął naukę na Wydziale Teorii i Kompozycji. Wykładowcą przedmiotu głównego – kompozycji – był prof. Kazimierz Sikorski. Również na tym wydziale ks. Idzi musiał wyróżnić się swoimi zdolnościami, skoro po latach profesor, który wykształcił liczne grono znakomitych teoretyków i kompozytorów, wspominał go: „Ogierman – to był zdolny muzyk, to był znakomity muzyk”<sup>5</sup>. Zwieńczeniem studiów z tego zakresu był dyplom Wydziału Teorii i Kompozycji, który uzyskał 4 czerwca 1935 r. Podobnie jak prof. Kazimierz Sikorski, także wykładowcy pozostałych przedmiotów wystawili mu notę – bardzo dobry.

W wyniku działań wojennych (1939–1945) w archiwach ówczesnego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie zaginęło wiele dokumentów dotyczących okresu przedwojennego. Skutkiem tego jest brak dokumentacji potwierdzającej podjęcie przez ks. Idziego Ogiermana studiów w zakresie trzeciej specjalizacji, którą miała być dyrygentura w klasie prof. Waleriana Bierdiajewa. W notatkach dotyczących podziału swoich kompozycji ks. Mański wspomina o studiach dyrygenckich. W archiwum Akademii Muzycznej w Warszawie nie zachował się żaden dokument. Potwierdzeniem studiów dyrygenckich ks. Ogiermana może być jednak notka, jaką zamieszczono na folderze wydanym przez Operę Poznańską z okazji premierowego przedstawienia opery *Bunt żaków* Tadeusza Szeligowskiego pod dyrekcją Waleriana Bierdiajewa. Wśród swoich najzdolniejszych studentów, obok Henryka Czyży, Andrzeja Panufnika, Stefana Stuligrosza, Stanisław Skrowaczewskiego i Bohdana Wodiczki, prof. Bierdiajew wymienia nazwisko ks. Idziego Ogiermana.

Nauczyciel muzyki w Salezjańskim Gimnazjum w Oświęcimiu (1935–1936)

Po ukończeniu Konserwatorium Muzycznego w Warszawie w 1935 r., posiadając wyższe wykształcenie muzyczne w dwóch (lub nawet trzech) specjalizacjach, ks. Mański oddał się całkowicie pracy pedagogicznej i wychowawczej w szkołach i placówkach salezjańskich. We wrześniu 1935 r. objął stanowisko nauczyciela muzyki w Salezjańskim Gimnazjum w Oświęcimiu. Tam ks. Mański pracował do czerwca 1936 r., po czym przeniesiony został do Przemyśla.

---

<sup>5</sup> J. Węcowski, *Pamięci zasłużonego kompozytora*, „Słowo Powszechne” 35 (1981) nr 183, s. 9; zob. także J. Węcowski, *Niezwykły poseł z niezwykłego świata*, „Inspiracje” 11/12 (1996) nr 6 (42), s. 41.

Dyrektor i nauczyciel muzyki w Salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu (1936–1937)

W roku szkolnym 1936/1937 powierzono mu funkcję dyrektora Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu. Był ponadto nauczycielem harmonii i fortepianu.

Nauczyciel muzyki w Salezjańskim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Aleksandrowie Kujawskim (1937–1939)

We wrześniu 1937 r. ks. Mański objął stanowisko nauczyciela muzyki i religii w Salezjańskim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Aleksandrowie Kujawskim.

Nauczyciel muzyki w Salezjańskim Liceum Ogólnokształcącym w Różanymstoku (lipiec–wrzesień 1939)

Wakacje 1939 r. ks. Mański spędził w Różanymstoku, w którym od września miał prowadzić zajęcia muzyczne w tamtejszym Salezjańskim Gimnazjum Ogólnokształcącym. Na skutek rozpoczęcia drugiej wojny światowej, po 1 września 1939 r. musiał uciekać przed okupantem. Wszystkie osobiste rzeczy, w tym także dotychczasowa twórczość kompozytorska, której była już wówczas pokaźna ilość, po zajęciu zabudowań klasztornych przez hitlerowców zostały zniszczone. W ten sposób zaginęły niemal wszystkie przedwojenne kompozycje ks. Mańskiego. Przetwały jedynie nieliczne wydane drukiem przed wojną utwory. Utrata dotychczasowego dorobku twórczego była dla młodego kompozytora dotkliwym ciosem. W późniejszych latach życia ks. Idzi wielokrotnie ubolewał nad tym, twierdząc, że uległa wówczas zniszczeniu najwartościowsza część jego kompozycji i że nigdy nie będzie już w stanie stworzyć czegoś równie pięknego.

Emigracja na Wileńszczyznę, praca duszpasterska i studia muzyczne w Kownie (wrzesień 1939–1941)

Po 1 września 1939 r. ks. Mański podążył za wschodnią granicę, docierając do Wilna. Na Litwie ks. Idzi pozostał już do końca wojny, podejmując pracę duszpasterską wśród tamtejszej ludności. Latem 1940 r. przeniósł się do Kowna, gdzie pełnił wśród Polaków posługę kapelana. Po zapoznaniu tamtejszego środowiska muzycznego podjął studia muzyczne w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Kownie, kształcąc się w dziedzinie kompozycji u znanego litewskiego kompozytora i pedagoga prof. Juozasa Gruodisa. Nauka w Konserwatorium trwała zaledwie jeden rok (rok akademicki 1940/1941). Ksiądz Idzi wspominał później, że mimo tak krótkiego czasu wiele skorzystał ze studiów w Kownie.



### Praca duszpasterska w parafii w Bogdanowie (1941–1945)

W 1941 r. podjął posługę duszpasterską w Bogdanowie, gdzie doczekał końca drugiej wojny światowej.

### Praca kapłańska i pedagogiczna, działalność kompozytorska i chórmistrzowska po drugiej wojnie światowej (1945–1966)

#### Powrót do Polski i podjęcie pracy duszpasterskiej w parafii św. Teresy w Łodzi (1945–1946)

Po zakończeniu drugiej wojny światowej ks. Idzi powrócił do Polski pod przybranym nazwiskiem ks. Zdzisław Kasprzak. Do ojczyzny wrócił z mocno nadwyżonym zdrowiem. Powojenny okres działalności rozpoczął kilkumiesięczną pracą duszpasterską w parafii św. Teresy w Łodzi.

#### Nauczyciel muzyki i religii w Salezjańskim Gimnazjum Ogólnokształcącym im. H. Sienkiewicza w Sokołowie Podlaskim (1946–1948)

Z dniem 1 września 1946 r. ks. Idzi Ogierman Mański objął funkcję nauczyciela muzyki i religii w Salezjańskim Gimnazjum Ogólnokształcącym w Sokołowie Podlaskim. Pracował tam do końca jego istnienia, tj. do czerwca 1948 r.

Biorąc pod uwagę warunki, w jakich ks. Mański żył i pracował w Sokołowie, z podziwem należy spojrzeć na jego zapał pedagogiczny – niewielki pokój dzielił z innym nauczycielem gimnazjalnym, ks. Tytusem Robakowskim. Z trudem mieścili się w nim razem, toteż wspólne przebywanie ograniczali do minimum. Obydwaj byli zaangażowani w przygotowywaniu szkolnych akademii i przedstawień. Ksiądz Mański odpowiedzialny był za stronę muzyczną, natomiast ks. Robakowski czuwał nad aktorskim przygotowaniem młodzieży. W ciągu dnia próby organizowane były na przemian, po to, aby gdy jeden zajmował się podopiecznymi, drugi mógł względnie swobodnie przebywać i pracować w pokoju. Wieczorami ks. Robakowski siedział do późna, przygotowując lekcje lub poprawiając wypracowania. Gdy kończył (na ogół około godziny 23.00), zaczynał pracować ks. Mański. Mimo tak wyczerpującego trybu życia i uciążliwych warunków mieszkaniowych ks. Idzi nigdy nie okazywał zmęczenia.

#### Wykładowca muzyki w nowicjacie salezjańskim w Czerwińsku (1948–1950)

Rok 1948 zapoczątkował nowy okres działalności muzycznej i pedagogicznej ks. Mańskiego. Dotychczas prowadził zajęcia wśród młodzieży gimnazjalnej i uczniów szkół średnich. Od tej pory zaczął pełnić funkcję wykładowcy muzyki i innych przedmiotów w salezjańskich domach formacyjnych.

Od września 1948 do czerwca 1950 r. był wykładowcą muzyki w nowicjacie salezjańskim w Czerwińsku nadWisłą. Podczas pobytu w Czerwińsku w 1948 r. ks. Idzi Mański zapoczątkował wydawanie cyklu zeszytów muzycznych zatytułowanych *Repertuar Oratorium*. Była to jego własna twórcza inicjatywa, niespotykana dotychczas u innych kompozytorów salezjańskich. Utwory zamieszczone w całym cyklu były oryginalnymi kompozycjami ks. Mańskiego lub dokonanymi przez niego chóralnymi opracowaniami dzieł innych kompozytorów. Według zamierzeń autora zbiór miał stać się z czasem antologią twórczości kompozytorskiej licznego grona polskich salezjanów – muzyków. Nazwa cyklu sugeruje przeznaczenie zawartych w nim utworów dla chórów i orkiestr istniejących w oratoriach salezjańskich oraz domach formacyjnych i zakładach prowadzonych przez to zgromadzenie.

Wykładowca muzyki i języka greckiego oraz spowiednik  
w Salezjańskim Instytucie Filozoficznym w Woźniakowie (1950–1952)

Po dwuletnim pobycie w Czerwińsku wraz ze swoimi wychowankami ks. Mański przeniósł się do Woźniakowa koło Kutna. Od września 1950 do czerwca 1952 r. w tamtejszym Salezjańskim Instytucie Filozoficznym pełnił funkcję wykładowcy muzyki, katechetyki i języka greckiego. Dodatkowo do jego obowiązków naukowych dołączono duchową posługę spowiednika kleryków. Wymagał od kleryków rzetelnej wiedzy. Surowość ks. Mańskiego wobec studentów sprawiała, że klerycy bali się go, jednak tylko podczas zajęć i egzaminów. Poza nimi ks. Mański był zupełnie innym człowiekiem. Jego naturalna życzliwość i dobroć serca sprawiała, że młodzież chętnie nawiązywała kontakt z profesorem.

Wykładowca muzyki w nowicjacie salezjańskim w Czerwińsku  
(1952–1954)

W okresie od września 1952 do czerwca 1954 r. ks. Mański ponownie trafił do Czerwińska, gdzie został wykładowcą muzyki w nowicjacie. Klasztor czerwiński, w którym spędził wiele lat życia, był dla niego ostoją spokoju i odprężenia, a równocześnie miejscem twórczego natchnienia. W Czerwińsku powstała znaczna część jego dorobku. Kompozytor utrzymywał twórcze kontakty z ks. Stefanem Prusiem. W wyniku współpracy obu kapłanów powstało wiele cennych utworów chóralnych.

Wykładowca muzyki i wstępu do Pisma Świętego w Wyższym Seminarium  
Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie (1954–1957)

Po wakacjach 1954 r. ks. Mański został wykładowcą muzyki i Pisma Świętego w Wyższym Seminarium Duchownym w Łądzie. Był surowym i wymagającym profesorem. Nie łatwo było klerykom uzyskać pozytywną ocenę z egzaminu ze wstępu do Pisma Świętego. Niektórzy zdawali go kilka razy. Było to podyktowa-

ne naturalną dokładnością, z jaką ks. Mański sam wypełniał każde zadanie i jakiej domagał się od innych.

#### Wykładowca muzyki w nowicjacie salezjańskim w Czerwińsku (1957–1958)

Przez całe życie ks. Mański był wielkim przyjacielem młodzieży. Kochał góry i doskonale znał szlaki tatrzańskie. Będąc wykładowcą w Czerwińsku, latem 1957 r. zaofiarował swoją pomoc w charakterze przewodnika grupy podczas wakacyjnego obozu kleryków Salezjańskiego Instytutu Filozoficznego w Woźniakowie. Letni wypoczynek zorganizowany został w Witowie koło Zakopanego. W ciągu trzech tygodni ks. Mański pokazał klerykom najpiękniejsze zakątki polskich Tatr. Mimo swojego wieku zadziwiał wszystkich kondycją fizyczną. Był to efekt jego niezwykle wstrzemięźliwego odżywiania się przez całe.

#### Dyrektor (1959–1960) i nauczyciel (1959–1963) w Salezjańskiej Średniej Szkole Organistowskiej w Przemyślu

W 1959 r. ks. Mański objął funkcję dyrektora Salezjańskiej Średniej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu. Z najwyższą starannością pełnił swoje obowiązki. Wyznaczone przez niego kryteria stosowane podczas egzaminów wstępnych sprawiły, że trafiała do szkoły bardzo uzdolniona młodzież. Ksiądz Mański rozważnie kontrolował zajęcia szkolne, postępy w nauce poszczególnych uczniów i pracę wychowawczą nauczycieli. W czasie kierowania przez niego placówką przemyską poszerzono zakres nauczania przedmiotów ogólnokształcących (historia, fizyka, chemia) na wzór państwowych liceów muzycznych. Ksiądz Mański czynił starania w Ministerstwie Kultury i Sztuki o zatwierdzenie programu nauczania szkoły, co udało się osiągnąć po kilku ministerialnych wizytacjach.

Wysoki poziom kształcenia muzycznego wielokrotnie jeszcze zachwycał komisje kuratorskie, które systematycznie kontrolowały placówkę salezjańską. Szkoła Organistowska kierowana przez ks. Mańskiego zyskała bardzo przychylną opinię za sprawą prof. Bronisława Rutkowskiego, ówczesnego rektora Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, który w 1961 r. z ramienia Ministerstwa Kultury i Sztuki przeprowadził jej wizytację. Chociaż prof. Rutkowski darzył sympatią ks. Mańskiego, swego dawnego studenta, to jednak krytycznie odnosił się do działalności muzycznej Zgromadzenia Salezjańskiego. Było to podyktowane właśnie funkcjonowaniem Szkoły Organistowskiej w Przemyślu, której program nauczania niektórych przedmiotów, niemających nic wspólnego ze sztuką, jak uważał profesor, ograniczał wiedzę muzyczną i umiejętności instrumentalne organistów. Opinia ta uległa zmianie po zapoznaniu się z wynikami nauczania szkoły w 1961 r. Profesor Rutkowski stwierdził wówczas: „Potraficie z młodzieżą osiągnąć pod pewnym względem większe wyniki w czterech latach, niż my w państwowych uczelniach

w przeciągu lat pięciu”<sup>6</sup>. Był oczarowany doskonałą kondycją i przygotowaniem technicznym niektórych uczniów.

Ksiądz Mański prowadził w Szkole Organistowskiej zajęcia z harmonii, ćwiczeń z harmonii, czytania partytur oraz fortepianu. Poziom jego wykładów z harmonii został oceniony bardzo wysoko. Dzięki własnym metodom pedagogicznym wykraczał daleko poza ramy klasycznego nauczania tego przedmiotu.

Ks. Mański zaczął uczyć nas w nowatorski sposób, inaczej niż dotychczasowi nauczyciele podchodził do problemów harmonicznycych. W miejsce dotychczasowego nazewnictwa, wprowadził terminy: tonika, subdominanta, dominanta czy takie, jak paralela, medianta, itp. Była to dla nas wówczas zupełna nowość w nauczaniu harmonii<sup>7</sup>.

Ks. Mański prowadząc zajęcia ukazywał nowe współbrzmienia, nowe rozwiązania. Rozszerzył naszą wiedzę harmoniczną o szereg akordów alterowanych, dominant wtrąconych. Choć respektował harmoniczne reguły, starał się pobudzić u uczniów twórczą inwencję i niekonwencjonalność harmonicznego myślenia. Nie tolerował schematyzmu. Filozofia jego nauczania polegała na uświadomieniu nam, że poprawnie harmonizować można na wiele sposobów, jednak niektóre z rozwiązań brzmią bardziej interesująco, ładniej, ciekawiej.

Lekcje harmonii często przemieniały się w naukę kompozycji. Ks. Mański pobudzał naszą wyobraźnię muzyczną, zmuszał do twórczego myślenia<sup>8</sup>.

Nowatorski sposób nauczania harmonii przez ks. Mańskiego polegał również na specyfice poruszania problemów harmonicznycych. Ukazywał je w przekroju historycznym, dokonując często na lekcjach analizy dzieł kompozytorów różnych epok. Ukazywał ich genezę i ewolucję, ilustrując to bogato przykładami z literatury muzycznej. Dzięki wspomnianym metodom ks. Idzi Mański uważany był w niektórych kręgach teoretyków muzyki za jednego z najlepszych nauczycieli harmonii w Polsce.

Troska ks. Mańskiego o wychowanków Szkoły Organistowskiej nie ograniczała się tylko do czterech lat ich pobytu w Przemyślu. Interesował się ich dalszym losem, niejednokrotnie mobilizował do dalszego kształcenia w dziedzinie muzyki.

---

<sup>6</sup> Archiwum Muzyczne Zgromadzenia Salezjańskiego w Warszawie, ks. S. Rokita, List pośmiertny o Księdzu Idzim Mańskim (Kasprzaku), 25.10.1967, Lutomiernsk-Łódź, mps.

<sup>7</sup> Informacja prywatna uzyskana od dr. Jana Rybarskiego dnia 31 stycznia 2005 r.

<sup>8</sup> Informacja prywatna uzyskana od prof. dr. Jerzego Kurcza dnia 31 stycznia 2005 r.

Dzięki swoim kontaktom i znajomościom wśród profesorów wyższych uczelni muzycznych uzdolnionych absolwentów kierował na studia muzyczne do Warszawy, Krakowa, Gdańska lub Łodzi bądź pomagał im w podjęciu pracy w placówkach, które dawały możliwości dalszego rozwoju artystycznego. Funkcję nauczyciela Salezjańskiej Średniej Szkoły Organistowskiej ks. Mański pełnił do momentu zamknięcia jej przez władze państwowe, tj. 2 października 1963 r.

Wykładowca muzyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Drohiczynie, dyrygent chóru katedralnego w Drohiczynie (1963–1966)

Problemy organizacyjne związane z funkcjonowaniem Salezjańskiej Średniej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu, jakich doświadczył ze strony komunistycznych władz państwowych w ciągu kilku ostatnich lat, głównie zaś brutalna jej likwidacja, która była dla ks. Mańskiego bolesnym ciosem, doprowadziły do ogólnego osłabienia i pogorszenia jego stanu zdrowia. W związku z tym postanowił zaprzestać wyczerpującej działalności pedagogicznej i zmienić środowisko życia. Chciał również w atmosferze spokoju opracować i skatalogować swój dotychczasowy dorobek kompozytorski. Nie dane mu było jednak zrealizować tego zamiaru. W 1963 r. przysłał wobec kolejnego życiowego wyzwania. Administrator apostolski w Drohiczynie zwrócił się do ks. Mańskiego z prośbą o podjęcie pracy wykładowcy muzyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Drohiczynie oraz objęcie funkcji dyrygenta i kierownika chóru katedralnego w tamtejszej katedrze. Uzyskując akceptację przełożonych, ks. Mański w 1963 r. przeniósł się do Drohiczyna, gdzie przez trzy lata pełnił powierzone mu funkcje. W czerwcu 1966 r. ze względów zdrowotnych poprosił o zwolnienie z pełnionych obowiązków.

Duszpasterz i organista kościoła w Lutomiarsku (1966)

W czerwcu 1966 r. ks. Mański skierowany został do Lutomiarska, gdzie miał służyć pomocą w posłudze duszpasterskiej w tamtejszym klasztorze salezjanów. Jako wytrawny muzyk pełnił także funkcję organisty. Nosił się ponadto z zamiarem powtórnego przejrzania i ewentualnego poprawienia lub uzupełnienia swoich kompozycji. Chciał również doprowadzić do końca prace nad rozpoczętymi utworami. Mimo podeszłego wieku i dolegliwości zdrowotnych latem 1966 r. wybrał się do Zakopanego.

Śmierć w Tatrach (15 sierpnia 1966)

Zamieszkał u sióstr albertynek na Kalatówkach. Od lat utrzymywał z nimi kontakt, pełniąc u nich podczas pobytu w górach posługę kapelana. Mimo odpoczynku wakacyjnego wolne chwile i dni deszczowe wykorzystywał na pracę twórczą. Główną jego pasją były jednak górskie wędrowki.

Ksiądz Mański był zapalonym fotografem, ale miał jeszcze jedną pasję. Było nią zielarstwo i ziołolecznictwo. Podczas pobytu w górach wybierał trasy, na których spodziewał się znaleźć interesujące go rośliny. W czasie wakacji 1966 r. w Zakopanem pracował nad zielnikiem roślin tatrzańskich. Podczas tragicznej w skutkach wyprawy planował zebrać arcydzięgiel, roślinę wykorzystywaną do celów leczniczych.

Dnia 14 sierpnia 1966 r. wieczorem około godziny 20.00 odwiedzili w Kuźnicach swojego profesora ks. Wiesław Dąbrowski i ks. Ryszard Ptasiński. Ksiądz Mański był w doskonałym humorze. Zagadywał swoich uczniów, opowiadał dowcipy. Księża proponowali profesorowi wspólny powrót do Lutomierska następnego dnia, 15 sierpnia, ale ks. Mański nie miał w zwyczaju podróżować w święta maryjne (powrót do domu planował na 16 sierpnia). W ten charakterystyczny dla siebie sposób od lat starał się uszanować każde maryjne święto. Nazajutrz, 15 sierpnia, wczesnym rankiem, o godzinie 4.00, ks. Mański wyruszył samotnie szlakiem od strony Kalatówek, przez Suchy Żleb, na Giewont. W godzinach popołudniowych planował dotrzeć do Kuźnic, a o godzinie 18.00 miał odprawić mszę świętą w kaplicy sióstr albertynek na Kalatówkach. Na próżno jednak siostry czekały na niego. Ksiądz Idzi Mański zginął 15 sierpnia 1966 r., schodząc swoim ulubionym szlakiem z grani tzw. Długiego Giewontu na północną stronę Doliny Białego.

Następnego dnia, 16 sierpnia, poinformowano o zaginięciu Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Dwudniowe poszukiwania w rejonie grani Giewontu nie dały rezultatu. Gdy GOPR przerwało akcję poszukiwawczą, w góry wyruszyli przyjaciele ks. Idziego. Podczas przetrząsania północnej ściany Giewontu na jednej ze skalnych półek odnaleziono martwe ciało ks. Mańskiego. Na skutek upadku doznał złamania podstawy czaszki i kręgosłupa. Śmierć nastąpiła natychmiast. Po kilkunastu dniach ks. Andrzej Strus, podążając ostatnim szlakiem tatrzańskim ks. Mańskiego, 150 metrów powyżej miejsca odnalezienia ciała, odnalazł kilka jego osobistych rzeczy. Oznaczało to, że ks. Mański spadł z miejsca, w którym zbierał zioła lecznicze.

Fakt śmierci ks. Mańskiego (znanego wówczas pod przybranym nazwiskiem Zdzisław Józef Kasprzak) odnotowany został przez prasę ogólnopolską. Dnia 19 sierpnia 1966 r. w „Życiu Warszawy” ukazał się komunikat zatytułowany *Śmierć na Giewoncie*<sup>9</sup>, a 20 sierpnia „Dziennik Polski” zamieścił notkę pt. *Ksiądz Z. J. Kasprzyk [!] zginął na Giewoncie*<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> „Życie Warszawy” 23 (1966) nr 199 (7100), s. 1 (w komunikacie błędnie podano wiek ks. Mańskiego – 71 lat).

<sup>10</sup> „Dziennik Polski” 22 (1966) nr 197 (7007), s. 2 (w tytule i w treści komunikatu błędnie podaje się nazwisko „Kasprzyk” oraz pseudonim artystyczny „Maniski”; błędnie podano również wiek ks. Mańskiego – 69 lat).

W tragicznym momencie śmierci ks. Idziego Ogiermana Mańskiego spełniły się w pewnym sensie jego dwa pragnienia. W pierwszych latach powojennych w Sokołowie Podlaskim wyznał wobec współbraci zakonnych, że jego skrytym pragnieniem jest nagła śmierć: „ja się od dawna modłę o to, aby umrzeć nagle, żeby nikomu nie być ciężarem”. Drugiego pragnienia nie wyraził wprost, jednak wynikało ono z jego wypowiedzi po śmierci w Sokołowie brata zakonnego Antoniego Skwarkowskiego. Ksiądz Idzi zazdrościł mu śmierci, która nastąpiła w oktawie wspomnienia Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych: „Ale mu się udało – mówił – [...] to sztuka umrzeć w oktawie po święcie Wspomożycielki. Szczęściarz!”<sup>11</sup>. Dnia 15 sierpnia 1966 r., w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, na północnej ścianie Giewontu spełniły się obydwie pragnienia ks. Idziego. Pan Bóg odwołał go do siebie nagle, w największe i najpiękniejsze święto maryjne.

Pogrzeb ks. Idziego Mańskiego odbył się 20 sierpnia 1966 r. w Czerwińsku nad Wisłą. Trumna z ciałem złożona została we wspólnym grobie salezjanów na tamtejszym cmentarzu.

## Profesja zakonna

Ksiądz Idzi Mański był duchownym Towarzystwa Salezjańskiego. Realizację charyzmatu salezjańskiego rozumiał jako jeden ze sposobów chrześcijańskiego życia. Za przykładem św. Jana Bosko ważna dla niego była troska o dzieci i młodzież. Skrupulatnie realizował zasadę, że prawdziwym salezjaninem jest ten, kto oprócz obowiązków naznaczonych przez przełożonych pogodnie i radośnie wykonuje wiele innych zajęć. Tak było w przypadku wychowanków Salezjańskiego Liceum w Aleksandrowie Kujawskim, w którym ks. Idzi w latach 1937–1939 uczył muzyki, śpiewu i religii. Młodzież dostrzegła, że w pierwszej kolejności wymagał od siebie. Skrupulatnie przygotowywał się do każdej pracy, każdej lekcji i dopiero później domagał się od uczniów rzetelnego spełniania ich obowiązków.

W latach 1946–1948 ks. Mański uczył muzyki i religii w Gimnazjum Salezjańskim w Sokołowie Podlaskim. Wspomnienia jednej z jego uczennic potwierdzają tę prawidłowość: „W szkole, na lekcjach religii czy też śpiewu był wymagający i jak sam nieraz mówił – ostry. Nie można go było zbyć byle czym czy zagadać. Żądał solidnej wiedzy, takiej, jaką sam posiadał, w trosce o rozwój umysłowy i duchowy młodzieży”.

Ksiądz Mański miał zadziwiająco skrajne cechy osobowości pedagogicznej. „Miał dość impulsywny charakter, reagował bardzo emocjonalnie w różnych sytuacjach. Był jednak niezwykle życzliwy dla uczniów”. Jako nauczyciel młodzieży

---

<sup>11</sup> Ks. S. Szmidt, *Wspomnienia o ks. Idzim Mańskim*, „Nostra” 31 (1976) nr 6, s. 37.

szkolnej i wykładowca seminaryjny był surowy w ocenianiu, budząc respekt, ale jednocześnie odznaczał się niezwykle cierpliwością i łagodnością. Z jednej strony potrafił być niesłychanie wymagającym pedagogiem, z drugiej strony jego dobroć i wyrozumiałość poruszała nawet samych uczniów.

Pamiętam, że kilka razy podczas egzaminów ks. profesor chwycił do ręki pałeczkę dyrygencką i groził: „Jak ci dam po łapach, to zaraz będziesz trzymał palce prosto”. Oczywiście nigdy nie uderzył. Ale zawsze mieliśmy stracha. Jednak trzeba było też podziwiać jego cierpliwość. Obok jego pokoju stał fortepian, na którym codziennie od południa do wieczora zmieniali się ćwiczący co pół godziny uczniowie. Męczyli instrument godzinami, wystawiając cierpliwość ks. profesora na nie lada próbę. Czasami tylko doprowadzony do ostateczności krzyczał zza drzwi albo wychodził z pokoju i mówił: „którym palcem, którym palcem?”<sup>12</sup>.

Znając jego wybuchowy charakter, obawialiśmy się go, ale były to nietypowe, specyficzne, twórcze obawy. Nie chodziło o to, że może nas skrzywdzić, że będzie niesprawiedliwy. Baliśmy się jego wielkości, bo darzyliśmy go ogromnym autorytetem. Obawialiśmy się, aby nie zrobić czegoś, co byłoby w jego oczach naganne, niestosowne w odniesieniu do tego, czego nas uczył, czego od nas wymagał<sup>13</sup>.

Jedynym powodem, który potrafił wyprowadzić go z równowagi, były problemy uczniów związane z wykonawstwem muzyki lub ich ewentualny brak wiedzy dotyczącej podstawowych zagadnień muzycznych. Księżda Mańskiego można by nazwać „muzycznym nerwusem”. Twierdził, że muzyka jest wymagającą sztuką i jeśli ktoś zajmuje się tą dziedziną, powinien oddać się jej zupełnie, poświęcając muzyce wszystkie swoje siły i zdolności. W innych sytuacjach życiowych okazywał się niezwykle dobry, wrażliwy i delikatny<sup>14</sup>.

Młodzież, która miała okazję poznać bliżej swojego pedagoga, tak go określa:

To prawda, że bałem się ks. Mańskiego, ale tylko na egzaminach przy instrumencie i na lekcjach greki. Przez cały prawie nowicjat byłem jego

<sup>12</sup> Ks. W. Dąbrowski, *Wspomnienia o ks. Idzim Ogiermanie Mańskim*, „Nostra” 31 (1976) nr 6, s. 30.

<sup>13</sup> Informacja prywatna uzyskana od prof. dr. Jerzego Kurcza dnia 31 stycznia 2005 r.

<sup>14</sup> Informacja prywatna uzyskana od prof. Jana Węcowskiego dnia 12 maja 2005 r.



sekretarzem [...] Ilez to razy przekonałem się wtedy o dobroci serca i cierpliwości ks. Mańskiego. Poza lekcjami to był zupełnie inny człowiek<sup>15</sup>.

Rzeczywiście, kiedy ks. Mański zajmował miejsce za katedrą profesorską, stawał się srogim nauczycielem. Było to podyktowane pragnieniem przekazania solidnej wiedzy. W życiu codziennym i kontaktach towarzyskich, tak wobec przyjaciół, jak i wychowanków, odznaczał się jednak niesłychaną łagodnością.

Pamiętamy wszyscy, których w nowicjacie uczył języka greckiego, jak potrafił piłować ks. profesor. W czasie jednej lekcji można było oberwać dwie, trzy dwóje. Kiedyś w rozmowie z p. Stanisławem Stopką, jego serdecznym przyjacielem [...], wspomniałem o tej surowości księdza profesora. Pan Stopka zdziwił się bardzo. „Milszego i łagodniejszego człowieka w życiu nie znałem”, powiedział<sup>16</sup>.

Mimo ogromnych wymagań, jakie stawiał uczniom, młodzież kochała go, a i ksiądz odwzajemniał się podobnymi uczuciami. Jednak pod osłoną pewnej szorstkości ks. Mański starał się skrzętnie ukrywać osobiste przywiązanie do wychowanków, tamował uczucia, którymi darzyli go uczniowie. Nie miał w zwyczaju szukania taniej popularności, pomimo tego stale otaczała go rzesza młodzieży, wyczuwając w osobie ks. Idziego prawdziwego i szczerego przyjaciela<sup>17</sup>.

Ksiądz Mański jako teolog, organista, dyrygent, chórmistrz, kompozytor był wszechstronnie wykształcony. Mimo ogromnej wiedzy, którą posiadał, cechowała go niezwykła skromność. Chociaż posiadał nieprzeciętną wiedzę i zdolności muzyczne, również w dziedzinie kompozycji cechowała go przedziwna pokora. Po skomponowaniu utworu miał zwyczaj zasięgnięcia czyjogoś zdania, nie zawsze specjalisty. Jego kompozycje przeznaczone były dla szerokiego grona odbiorców, więc liczył się także z opiniami niewykształconych słuchaczy. Kiedy usłyszał, że utwór jest zbyt trudny, że nie będzie zrozumiała i przyjęty, wówczas odkładał go, a nawet niszczył. Ksiądz Mański trzymał się zasady, że każdy utwór musi przeleżeć u niego w biurku dłuższy czas, bywało, że nawet dwa lata. Wtedy raz jeszcze wracał do niego, nanosił ewentualne poprawki i dopiero rozpowszechniał. Było to podyktowane skrupulatnością i dokładnością, z jaką kompozytor traktował nawet najdrobniejszą pracę, wkładając w nią całą duszę.

<sup>15</sup> Ks. W. Dąbrowski, *Wspomnienia o ks. Idzim Ogiermanie Mańskim*, dz. cyt., s. 31.

<sup>16</sup> Ks. S. Szmidt, *Wspomnienia o ks. Idzim Mańskim*, dz. cyt., s. 31.

<sup>17</sup> Archiwum Muzyczne Zgromadzenia Salezjańskiego w Warszawie, ks. S. Rokita, List pośmiertny o Księdzu Idzim Mańskim, dz. cyt.

Życzliwość dla otoczenia i ofiarność wobec ludzi były u niego powszechnie dostrzegane. W Liceum Salezjańskim w Aleksandrowie Kujawskim (1937–1939), oprócz funkcji nauczyciela muzyki i religii, powierzono ks. Mańskiemu wychowawstwo pierwszej klasy. Wychowankowie szanowali go i lgnęli do niego, ponieważ odznaczał się szlachetnością i lojalnością wobec młodzieży. W przypadkach spornych zawsze ujmował się za słuszną sprawą i, jeśli wymagała tego konieczność, stawał po stronie młodzieży. W innych sytuacjach potrafił uczniowi zwrócić uwagę i powiedzieć niemiłą prawdę, jednak nie dostrzegało się w tym nigdy dokuczliwej złośliwości czy chęci zaszkodzenia komukolwiek. Specyficznej dobroci jego serca doświadczył w nowicjacie ks. Wiesław Dąbrowski będący wówczas sekretarzem i pomocnikiem ks. Mańskiego.

Z trzech okien w pokoju ks. profesora jedno było „moje”. Co tam leżało, należało do mnie. Taka była umowa. Po każdej podróży, po każdym większym święcie, gdy przełożeni mieli na stole jakieś smakołyki, których my, nowicjusze, nie otrzymywaliśmy, ks. Mański odkładał na to „moje” okno zawsze coś dobrego. Bardzo często [...] ks. Mański wołał mnie i mówił: „skocz do jadalni i zajrzyj pod stół tam, gdzie ja siedzę”. Zawsze znajdowałem tam kawałek mięsa ułożony na chlebie i przykryty serwetką. Była to część obiadu, której wyrzekał się ks. profesor na rzecz młodszego współbrata<sup>18</sup>.

Do elementarnych cech osobowościowych salezjanina powinny należeć radość i optymizm. W pamięci młodzieży Salezjańskiego Liceum w Aleksandrowie Kujawskim ks. Idzi Mański pozostał wesoły, tryskający humorem, budujący pogodą ducha, potrafiący rozweselić towarzystwo. Był „prawdziwym zaczynem ewangelicznym salezjańskiego ducha w zakładzie. Wszyscy do niego lgnęli, szukali jego towarzystwa”<sup>19</sup>. Także młodzież Gimnazjum Księża Salezjanów w Sokołowie Podlaskim z sentymentem wspomina sympatycznego katechetę i nauczyciela muzyki: „Zawsze wesoły, żądny przygód, płatał figle obcującej z nim młodzieży, wynajdywał dla niej najdziwniejsze przydomki, które jednak nigdy nikogo nie obrażyły [...] Jego lekcje nierzadko były przeplatane dowcipem, ale tylko wtedy, gdy czas na to pozwalał”<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Ks. W. Dąbrowski, *Wspomnienia o ks. Idzim Ogiermanie Mańskim*, dz. cyt., s. 31.

<sup>19</sup> Ks. A. Malewski, *Wspomnienia o ks. Idzim Mańskim*, „Nostra” 31 (1976) nr 6, s. 21.

<sup>20</sup> Gładyska, *Ze wspomnień uczennicy o Księdzu Profesorze Mańskim*, „Nostra” 31 (1976) nr 6, s. 41–42.

Ksiądz Idzi Mański posiadał specyficzną umiejętność powiązania salezjańskiej radości z głębokim życiem wewnętrznym, choć pozornie ta głęboka duchowość nie przejawiała się w jego zewnętrznej postawie i zachowaniu.

Nie celebrował ostentacyjnie swojej duchowości. Był zwyczajnym księdzem, choć miałem świadomość głębokiej, intymnej więzi, jaka łączyła go z Bogiem. Gdy przebywałem w jego obecności, czułem, że jestem w otoczeniu kapłana. On sam nigdy nie robił jednak ze swojej posługi jakiegoś szczególnego statusu, nie obnosił się ze swym kapłaństwem<sup>21</sup>.

Ksiądz Idzi Mański był człowiekiem modlitwy. Całe jego życie przepojone było głęboką więzią z Bogiem. Już w dzieciństwie żywił cześć do Najświętszego Sakramentu, która objawiała się w codziennym przystępowaniu do komunii świętej. Ulubionym jego nabożeństwem była droga krzyżowa, którą początkowo odprawiał w każdy piątek, później starał się ją praktykować codziennie.

W duchowości ks. Mańskiego wyczuwało się wielki kult do Matki Bożej. Jako muzyk i kompozytor miał dar, którego nie posiadają zwykli ludzie – modlił się swoją muzyką. Swoją duchowość i modlitwę wyrażał w muzyce, w myślach muzycznych, akordach, brzmieniu. Przeżywał to, co komponował. Szczególną wagę przypisywał tekstom wykorzystywanym w swojej twórczości<sup>22</sup>.

O kapłańskim duchu ks. Mańskiego świadczy dobitnie incydent zaślyszany przez ówczesnego ucznia Salezjańskiej Średniej Szkoły Organistowskiej w Przemysłu Jana Rybarskiego:

Podczas wizytacji Salezjańskiej Średniej Szkoły Organistowskiej w Przemysłu rektor PWSM w Krakowie Bronisław Rutkowski zaproponował ks. Mańskiemu prowadzenie wykładów z kompozycji w tej uczelni. Postawił jednak warunek, że ks. Mański musiałby prowadzić zajęcia w ubraniu cywilnym. Mimo że była to bardzo kusząca, nobilitująca go propozycja, ks. Mański nie zgodził się na ten warunek i nie podjął pracy w PWSM<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> Informacja prywatna uzyskana od prof. dr. Jerzego Kurcza dnia 31 stycznia 2005 r.

<sup>22</sup> Informacja prywatna uzyskana od dr. Jana Rybarskiego dnia 31 stycznia 2005 r.

<sup>23</sup> Informacja prywatna uzyskana od dr. Jana Rybarskiego dnia 31 stycznia 2005 r.

\*\*\*

Wiek XX przyniósł muzyce kościelnej wiele wybitnych postaci, których twórczość i działalność muzyczna wzbogaciły skarbiec kultury narodowej, a ich nazwiska na trwałe zapisały się w historii polskiego Kościoła. Znaczącą rolę na tym polu odegrało Zgromadzenie Księży Salezjanów. Z grona salezjanów wywodzą się dwaj niezwykle utalentowani kompozytorzy – ks. Antoni Hlond (Chłodnowski) i ks. Idzi Ogierman Mański. Tak jak za życia, również dzisiaj ks. Idzi Mański stoi w cieniu swojego profesora i oczekuje chwili, gdy jego nazwisko i działalność zaprezentowane zostaną szerokiemu gronu muzyków kościelnych, wśród nich szczególnie organistom i chórmistrzom.

## Bibliografia

- Archiwum Muzyczne Zgromadzenia Salezjańskiego w Warszawie, ks. S. Rokita, List pośmiertny o Księdzu Idzim Mańskim (Kasprzaku), 25.10.1967, Lutomiersk–Łódź, mps.
- Archiwum Zgromadzenia Salezjańskiego w Warszawie, Karta ewidencyjno-biograficzna ks. Zdzisława Kasprzaka.
- Dąbrowski W., *Wspomnienia o ks. Idzim Ogiermanie Mańskim*, „Nostra” 31 (1976) nr 6, s. 30–31.
- „Dziennik Polski” 22 (1966) nr 197 (7007), s. 2.
- Geburtsschein nr 354, Radzionkau, 15.05.1918.
- Gładyska, *Ze wspomnień uczennicy o Księdzu Profesorze Mańskim*, „Nostra” 31 (1976) nr 6, s. 41–42.
- Księga metrykalna rzymsko-katolickiej parafii św. Wojciecha w Radzionkowie, poz. 531/1900.
- Malewski A., *Wspomnienia o ks. Idzim Mańskim*, „Nostra” 31 (1976) nr 6, s. 21.
- Szmidt S., *Wspomnienia o ks. Idzim Mańskim*, „Nostra” 31 (1976) nr 6, s. 31–37.
- Węcowski J., *Niezwykły poseł z niezwykłego świata*, „Inspiracje” 11/12 (1996) nr 6 (42), s. 41.
- Węcowski J., *Pamięci zasłużonego kompozytora*, „Słowo Powszechnie” 35 (1981) nr 183, s. 9.
- „Życie Warszawy” 23 (1966) nr 199 (7100), s. 1.